

# Autyzm - połowa zagadki rozwiązana?

Margit Kossobudzka, bbc

2010-08-23, ostatnia aktualizacja 2010-08-23 09:36



**Trzy lata dokładnych badań pozwoliły psychologowi Peterowi Bearmanowi ustalić, dlaczego liczba dzieci chorych na autyzm wzrosła w krajach rozwiniętych w ciągu ostatnich 20 lat aż siedmiokrotnie!**



Tomasz Walków / Agencja Gazeta  
Wrocław, szkoła podstawowa dla dzieci z autyzmem

Jednak to tylko połowa sukcesu.

Zespół Bearmana z Columbia University w Nowym Jorku znalazł trzy czynniki, które według uczonych są odpowiedzialne za 50 proc. tego wzrostu.

Największy wpływ na zwiększanie się liczby autystycznych dzieci ma według Bearmana sposób diagnozowania chorych. Stwierdził on, że po 1987 roku diagnoza: "autyzm" w samym stanie Kalifornia zaczęła być kilkakrotnie częściej stosowana niż dawniej. Po przeanalizowaniu kart chorób ponad 7 tys. dzieci z autyzmem psycholog odkrył, że jedno dziecko na dziesięć było początkowo zdiagnozowane jako "opóźnione umysłowo". Dopiero później w toku leczenia zmieniono to określenie na "autyzm". Przekładając te dane na cały stan, Baerman obliczył, że spowodowało to wzrost liczby chorych dzieci o 5 tys. w okresie od 1993 roku do 2005. To 26 proc.

Drugą przyczyną zwiększonej liczby autystycznych dzieci jest wzrost świadomości społecznej w temacie autyzmu. Rodzice bardziej przyglądają się swoim pociechom pod kątem tej choroby. I ci, których dzieci mają łagodną postać autyzmu, częściej szukają porady u specjalisty.

Psycholog zbadał też, o ile częściej zgłaszają się po poradę do lekarza rodzice, którzy na co dzień spotykają się z dzieckiem autystycznym. Przekładając to na liczby, kontakty z chorym dzieckiem są odpowiedzialne za dodatkowe 16 proc. wzrostu.

Ostatnim czynnikiem jest wiek rodziców. Rodzice w Kalifornii później niż kiedyś decydują się na dziecko. Ten trend panuje zresztą obecnie w całej Ameryce, a także w Europie.

Na rozwój autyzmu mają wpływ genetyczne mutacje, a w materiale genetycznym starszych rodziców "uzbierało się" ich więcej, niż mają młodzi. Bearman ocenił, że wiek rodziców jest odpowiedzialny za 11-procentowy wzrost liczby zachorowań dzieci na autyzm.

Praca psychologa zebrała wiele pochwał. - Bearman dostarczył nam odpowiedzi, których szukaliśmy od dawna - twierdzi Michael Rosanoff z nowojorskiego Towarzystwa Osób Chorych na Autyzm.

Jednak wciąż są pytania. Razem te czynniki tłumaczą tylko 50 proc. wzrost zachorowań. Co z drugą połową?

- Chciałbym to wiedzieć - mówi Rosanoff. - Bada się wiele czynników, ale wciąż nie ma jednej spójnej teorii. Szczepienia dzieci, które niektórzy rodzice wiązali z autyzmem, zostały dokładnie sprawdzone i wyeliminowane jako czynnik ryzyka.

Tom Insel, szef Narodowego Instytutu Zdrowia Psychicznego w Rockville w Maryland, jest zdania, że najbardziej prawdopodobne są czynniki środowiskowe (np. zmiany w diecie, zanieczyszczenie środowiska), ale "złapanie" tego konkretnego zajmie lata.

Nie wszyscy się zgadzają z tym poglądem. - Dawniej autyzm był mocno napiętnowaną chorobą, uważano bowiem, że wiąże się ze złą opieką rodzicielską - uważa antropolog Roy Grinker z uniwersytetu waszyngtońskiego. - To zniesienie piętna spowodowało tak gwałtowny wzrost liczby przypadków. Dziś rodzice nie mają takich oporów, by udać się do lekarza. Autyzm zawsze był, tylko ukryty - podsumowuje antropolog. Podobnego zdania jest wielu specjalistów zajmujących się tą chorobą. To jednak raczej nie przekona rodziców, których dzieci (a przede wszystkim oni sami) zmagają się z autyzmem.

Źródło: Gazeta Wyborcza Poznań